

Notatki o zarazie w Ameryce [FELIETON]

Przekroczenie głębokiej przepaści, którą stworzyło nagłe zatrzymanie się światowej gospodarki, będzie makabrycznie trudne – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Przegapiliśmy początek tej zarazy. Całymi tygodniami czytaliśmy o Chinach i metodach, przy pomocy których rząd chiński starał się stłumić rozprzestrzenianie się wirusa. Mnie zwłaszcza uderzyło cementowanie drzwi wejściowych w dużych blokach mieszkalnych. Niech sobie ludzie wewnątrz umierają, byle przetrwało państwo setek milionów innych Chińczyków. Czytaliśmy to jednym okiem, bo właściwie nas nie dotyczyło. Ani Polaków, ani Amerykanów. To były Chiny.

I nagle w USA władze centralne zamknęły granice. Potem władze stanowe zaleciły ograniczyć autobusowe i lotnicze podróże wewnątrz Stanów. Zamknięto szkoły i fabryki. Władze lokalne nakazały zamykanie restauracji. Można kupować dania na wynos, ale ile restauracji ma możliwości przestawienia się na tego rodzaju sprzedaż? W ten sposób dziesiątki tysięcy najmniej zarabiających straciło pracę. W skali kraju są to miliony.

Spadki na nowojorskiej giełdzie odebrały jej jedną trzecią wartości. Można to nazwać długofalową katastrofą

Zamknięto centra handlowe i domy towarowe. Właściciele mniejszych sklepów sami je pozamykali, bo potencjalni klienci znikli, tzn.

zastosowali się do zalecenia władz i pozostali w domach. Otwarte pozostały jedynie supermarkety z opróżnionymi przez spanikowanych ludzi półkami. 19 marca gubernator Kalifornii (piąta gospodarka w świecie, ludnościowo największy amerykański stan) wydał zarządzenie o lockoucie (pozostawaniu w domu). To samo zrobili gubernatorzy stanów Nowy Jork, Illinois, New Jersey i innych. Wtedy nabrały wyrazistości słowa Paula Valéry'ego po pierwszej wojnie światowej: *Nous, les civilisations, nous avons compris que nous sommes mortelles*. Zrozumieliśmy, że jesteśmy śmiertelni. Zaraz potem krzywa zakażonych poszła w górę. Prezydent Trump ogłosił, że jest prezydentem czasu wojny, i że niewidzialny wróg przyszedł do nas z Chin. Na pytanie dziennikarza, czy tego rodzaju twierdzenie nie jest wyrazem rasizmu, odpowiedział: nie, bo wirus rzeczywiście przyszedł z Chin.

W międzyczasie nowojorska giełda stoczyła się w dół w sposób gwarantujący zubożenie wszystkich obywateli. Spadki odebrały jej jedną trzecią wartości. Można to nazwać długofalową katastrofą, bo znakomita większość emerytur w Ameryce jest ulokowana w papierach giełdowych.

Szybkość, z jaką rząd prezydenta Trumpa podjął decyzję o zamknięciu granic i o dwóch bilionach dolarów (tak, bilion to tysiąc miliardów), które należy dodrukować, aby pomóc upadającej gospodarce, napawa otuchą. O te miliardy już zaczynają się kłócić wszyscy, od ekonomicznych gigantów po pojedynczych ludzi. Trump obiecał każdemu pracującemu obywatelowi, zarabiającemu poniżej 75 tysięcy dolarów rocznie, czek na tysiąc dwieście dolarów. Kiedy te чеки zaczną przychodzić? Według ministra finansów Stevena Mnuchina, już w kwietniu tego roku. Rząd ma nadzieję, że ludzie te pieniądze wydadzą na jedzenie i przedmioty codziennego użytku, co powinno zaowocować przywróceniem do życia nieomal martwej dziś gospodarki. Do tego Trump dorzuca pożyczki, granty, zwolnienia od podatków i inne ułatwienia. Ale od razu zaczęły się pretensje, że to o wiele za mało. Nota bene roczny produkt brutto Ameryki w 2018 roku wynosił dwadzieścia i pół biliona dolarów.

Goldman-Sachs przewiduje, że gospodarka USA skurczy się o 3,8 procent w tym roku; mniej pesymistyczni ekonomiści mówią o 0,6-0,9 proc.

Patrząc na spustoszenie spowodowane koronawirusem, Branko Milanovic w *Foreign Affairs* wyraża opinię, że długofalowym rezultatem pandemii

będzie powrót ekonomii każdego kraju do jej „naturalnego kształtu” [i], tzn. samowystarczalności. *Forbes* twierdzi, że pandemia oznacza koniec chińskiej dominacji w produkowaniu artykułów codziennej

potrzeby.[ii] Goldman-Sachs przewiduje, że gospodarka amerykańska skurczy się o 3,8 procent w tym roku; mniej pesymistyczni ekonomiści mówią o 0,6-0,9 procentach.[iii]

Zmieniła się tematyka wielu popularnych programów telewizyjnych. „The Dr Oz Show”, który zwykle zajmuje się zdrowiem i urodą, zaczął opowiadać o słynnych pandemiach ludzkości, rozpoczynając od średniowiecznej dżumy i kończąc na grypie hiszpańskiej w 1918 roku. Medialne programy wracają też do wyemitowanego w 2011 roku filmu pt. „Contagion – epidemia strachu”, wyreżyserowanego przez Stevena Soderbergha, w którym pandemia ogarnia cały świat i niszczy go. Pojawiają się artykuły wieszczące koniec epoki i rozpoczęcie czegoś nowego, nie bardzo wiadomo czego.

Wciąż jesteśmy w centrum tajfunu i nie sposób jest przewidzieć, kiedy przestanie wiać, tzn. kiedy ludzie przestaną chorować i umierać na koronawirusa. Liczne są przepowiednie, że pandemia radykalnie zmieni styl życia na ziemskim globie. Że przestaniemy być globalni i wrócimy do swoich kącików. Przegrają ideolodzy, wygrają państwa narodowe. Obrońców narodowej tożsamości nie powinno to jednak cieszyć. Przekroczenie głębokiej przepaści, którą stworzyło nagłe zatrzymanie się światowej gospodarki, będzie makabrycznie trudne.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”

[i] Branko Milanovic, "The Real Pandemic Danger is Social Collapse", *Foreign Affairs*, Marzec-kwiecień 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/2020-03-19/real-pandemic-danger-social-collapse>

[ii] *Forbes*, 1 marca 2020, <https://www.forbes.com/sites/kenrapoza/2020/03/01>.

[iii] "Unrecognizable': Experts warn of historical collapse in economic activity", *Yahoo Finance*, 22 marca 2020, <https://www.yahoo.com/finance/news/coronavirus-us-gdp-recession-economists-forecast-140600768.html>.